Rok V. Nowy Sącz, 1. grudnia 1904. Nr. 23.

MIESZCZANIN

PISMO KRYTYCZNE,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza

Żądamy przeniesienia kosztów utrzymania szkół ludowych na fundusz krajowy.

Dlaczego nasz kraj biedny?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały nasz kraj biedny, począwszy od Białej do Husiatyna, albowiem bieda wyziera z każdego kąta. Bieda coraz większa nie tylko u pojedynczych obywateli prywatnych, ale nawet w stanie urzędniczym, nie mówiąc już o prawdziwej nędzy pośród rzemieślników. Bieda grasuje także w urzędach gminnych, ba i w Wydziałach powiatowych, gdzie często brak funduszów na zapłacenie pensyi dla funkcyonaryuszy.

Widzimy wszyscy, że jest źle — ale zamiast pomyśleć, co jest przyczyną tego opłakanego stanu, pocieszamy się, że w przyszłości będzie lepiej! Nad tą przyczyną należy nam pomyśleć w obecnej chwili tem pilniej, albowiem z powodu niedoborów w funduszach krajowych, Sejm uchwalił podwyżkę dodatków 5 hal. od 1 korony, co dla właścicieli realności w miastach przedstawia o 7·7% wyższy podatek czynszowy na rok 1905.

W tej ciężkiej potrzebie, przypomniał posłom pan marszałek krajowy jedyną deskę ratunku dla tonącej Galicyi... wódkę! I nie tylko rząd krajowy, ale równocześnie „ojcowie" 30tu miast większych pragną zatrzymać owo źródło na dalsze lata, powiadając, że gdy braknie dochodów z tej ożywczej krynicy, miasta nasze zbankrutować muszą.

Tymczasem z obrad sejmowych, a w szczególności z przemówienia posła Stapińskiego dowiadujemy się niezmiernie ciekawych rzeczy, mianowicie, że pośród Izby sejmowej jest znaczna ilość posłów, którzy z poddzierżawy prawa propinacyi mają rocznie do trzech milionów czystego dochodu!! I tak np. hr. Roman Potocki zyskuje na prawie poddzierżawy około pół miliona. Inni posłowie mają 5, 10, 20 i 40 tysięcy dochodu. Nic więc dziwnego, że w kraju biedno i chłodno, skoro sami posłowie i to właściciele obszarów dworskich, wyciągają takie zyski z propinacyi, która jako własność kraju, (bo w r. 1886 wykupił kraj prawo propinacyi za sumę 126 milionów), zamiast dawać krajowi należny dochód, przy takiej gospodarce rabunkowej oddaje tylko serwatkę, gdyż śmietankę zbierają „jaśnie wielmożni" dzierżawcy propinacyi.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego okazuje się, że kraj pobiera rocznie z propinacyi ponad dwa miliony kor. — zaś „jaśnie wielmożni" dzierżawcy według obliczenia znawców, mają blisko 3 miliony, zaś za truciznę, którą ludność przepłaca i pije, tracimy rocznie około 10 milionów. A ile zyskują poddzierżawcy, karczmarze, to śmiało policzyć można na kilka milionów, gdyż głównie na propinacyi porobili oni majątki, za które kupili już bez mała dziesiątą część Galicyi.

Poseł Stapiński domagał się przy tej okazyi, aby fundusz propinacyjny podał imienne wykazy dzierżawców i ich czynszów, żądał nadto poskromienia dotychczas praktykowanego okradania funduszów krajowych z propinacyi, dowodząc, że starania bezczelnych wyzyskiwaczy o zatrzymanie nadal prawa propinacyi, dążą do dalszego okradania podatkujących, którzy przy lepszej gospodarce, nie byliby narażeni na podwyżkę podatków. Ponieważ skutkiem tej karygodnej administracyi w krajowym zarządzie propinacyjnym stracił kraj cały około 50 milionów, które pokryte zostały dodatkami do podatków, przeto obywatele miast razem z ludem wiejskim stanąć powinni do walki przeciw wyzyskiwaczom, popieranych niestety ze szkodą całego społeczeństwa przez Wydział krajowy i Rady powiatowe.

Czem jest właściciel realności?

Takie pytanie było już nieraz podnoszonem i rozważanem. Ostatnimi czasy na zjeździe centralnego związku właścicieli realności w Niemczech, referował Dr. Kohn z Dessau dowodząc, że posiadanie domu **nie jest zawodem**, ale tylko innym sposobem zużytkowania kapitałów, niż to ma miejsce u rentierów—i twierdził, że o zawodzie **może tylko tam być mowa**, gdzie jest potrzeba rozwinięcia działalności; działalność zaś właściciela jest ograniczona jedynie do fruktyfikacyi kapitału. — Naturalnie, że został formalnie zakrzyczany i rzeczywiście dziwimy się twierdzeniu, że kłopoty i czynności połączone z posiadaniem realności równają się odcinaniu kuponów.

I u nas jest zakorzenione to samo zdanie i przekonanie, że właściciel realności nic nie robiąc, wyczekuje tylko terminu płatności czynszów, podobnie jak kapitalista wypłaty kuponów; — być może, że są osobnicy, którzy oddają się bezczynności i swoje mienie oddają na łaskę Boską. Jednakowoż to niczego nie dowodzi, boć we wszystkich stanach natrafia się ludzi tego rodzaju, a nawet takich, którzy interesu nie pilnują, ale zabawiają się w szynku a przecież nikt nie powie, że oni nie należą do zawodowców. Zawód posiada każdy, który rozwija regularną czynność, która jest zdolną zyski podnieść, albo w ogóle wytworzyć dochód. Każdy, który jest świadom, jakim wymaganiom winien właściciel realności uczynić zadość, musi przyznać, że każdy właściciel realności przez odpowiednią działalność może podnieść swe dochody, wskutek czego należy się im prawo, ażeby ich uważano za zawodowców, za stan, tak jak się uważa kupców, budowniczych, nauczycieli, urzędników i t. d., z czego wynika, że właściciele mają prawo się organizować i nie można im brać za złe, że kultywują politykę swoich interesów, jeżeli tą ostatnią, można nazwać żądania obrony ich praw.

Właściciele realności mają zupełne prawo do opieki, choćby już dla rozmiaru samych czynności jak i różnorodnych wiadomości, jakie są im konieczne a które w każdym razie przewyższają to, czego inni zawodowcy potrzebują. Należyte ocenienie tej pracy, ale nie potępianie właścicieli realności, z góry, zaznajomienie ogółu o prawdziwym stanie rzeczy, następnie pouczenie i zaznajomienie właścicieli realności, jak sobie mają radzić, musi podnieść ich do tego poziomu, żeby ich ceniono jak każdego innego zawodowca, a nie jako wyzyskiwacza publiczności. Zróbmy przegląd co właściciel realności potrzebuje wiedzieć, ażeby był takim właścicielem, jakim być powinien.

Każdy właściciel realności musi znać dokładnie swoją realność, musi się informować co do cen materyałów i robocizny. Potrzebuje mieć orientacyę co do urządzeń domów sąsiednich, musi być obznajomiony z postępami techniki i hygieny. Jest mu nieodzownem wiedzieć jak należy urządzać mieszkanie odpowiednio do przeznaczenia i być przygotowanym do udzielenia praktycznych wskazówek lokatorom. Ile to potrzeba zmysłu dyplomatycznego, ażeby załagadzać spory między lokatorami, albo sprowadzać wygorowane żądania ich do należytej miary. Wybuchnąć mu nie wolno. Ileż więc przezwyciężenia i zdrowia kosztuje go nieraz stykanie się z lokatorami.

Oprócz powyższego musi się właściciel realności obznajomić z ustawami tak administracyjnemi, jak i sądowemi, bo gdzie się tylko ruszy wszędzie spotyka się z nieprzyjaciółmi. Sprawy podatkowe, przy znanej tendencyi naszych władz podatkowych, nie mogą mu być obojętne. Główne zasady ustawy podatkowej i przepisów musi sobie także przyswoić, ażeby mógł sprawdzić, czy mu się nie dzieje krzywda i ażeby się mógł obronić.

Wszystkie te czynności wymagają pracy, wymagają studjów i to studjów ciągłych. Minęły te czasy, gdy właściciele realności mogli spokojnie zbierać czynsze i nie troszczyć się o inne rzeczy. Dzisiejszy postęp techniki, wymagania zdrowotne, co moment świeże ciężary, konkurencya i t. p. stanowią dla właściciela realności osobny dział, osobną umiejętność, którą winien posiadać jeżeli chce być dobrym właścicielem, jeżeli chce aby jego majątek nie zmarniał, ażeby dochody utrzymywać na należytym poziomie. On musi pracować i uczyć się. Słusznie tedy należy uważać posiadanie realności **jako osobny zawód** i słusznie należy się im analogicznie do innych fachów, **opieka i poparcie**, zamiast ogólnego potępienia. Można być pewnym, że skoro taki sposób pojmowania stanowiska właścicieli realności znajdzie ogólne rozpowszechnienie, ustąpią dzisiejsze antagonizmy, a wyjdzie to nietylko na korzyść właścicieli, ale jeszcze w większej mierze na korzyść lokatorów.

Pomoc dajcie nam rodacy...

Z inicyatywy lwowskiego Koła „Związku pomocy narodowej“ zebrała się 14 bm. w miejskiej sali ratuszowej znaczna liczba osób ze wszystkich sfer, pomiędzy temi także kilkanaście pań, celem obmyślenia środków doraźnej pomocy dla rodaków zakordonowych, szukających podczas wojny rosyjsko-japońskiej, schronienia w naszym kraju.

Obrady zagaił prof. Dziwiński, przypomnieniem, że przed dwoma laty zawiązano w Krakowie „Związek pomocy narodowej“, dla zajęcia się losem rodaków, przybyłych do nas z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Obecnie z powodu strasznej wojny na dalekim wschodzie, mnóstwo rodaków z pod zaboru rosyjskiego napływa do Galicyi, mamy więc obowiązek zajęcia się nimi. Są to przeważnie ci, którzy nie

chcą walczyć w szeregach wojska rosyjskiego za sprawę im obcą. W myśl słów naszego wieszcza, należy „kochać naród cały“, bez względu na chwilowe jego granice, a w konsekwencyi tego zająć się losem rodaków naszych w obecnej sytuacyi.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono zorganizować we Lwowie „Związek ochrony narodowej“, nadto wybrano komitet wykonawczy, podzielony na 3 sekcye, tj. skarbową, pośrednictwa pracy i ochrony prawnej.

Na wzór komitetów w obu stołecznych miastach, zawiązano komitety już w kilku miastach prowincyonalnych, zaś dnia 10 z. m. uchwaliła Rada miasta Tarnopola 400 kor. jako wsparcie dla wychodźców i dezerterów rosyjskich do rąk komitetu tarnopolskiego. A trzeba wiedzieć, że w Tarnopolu, jako mieście pogranicznem, przebywa obecnie kilkaset wychodźców, których tamt. komitet ekspedyuje do Lwowa, stąd znów do innych miast.

Zamiast szerokich wywodów, apelujemy gorąco do ludzi dobrej woli i litościwego serca — o zawiązywanie w miastach prowincyonalnych Towarzystw pomocy narodowej oraz o zbieranie choćby najdrobniejszych składek, pomnąc, że znaczna liczba wychodźców, pozostaje w obecnej porze zimowej bez ciepłego okrycia i bez środków do życia. Apelujemy równocześnie do wszystkich instytucyi finansowych, nadto do Zwierzchności gminnych i Rad powiatowych, aby corychlej pospieszyły z zasiłkiem pieniężnym, na ten cel zbożny.

A więc wszyscy, bez różnicy na wyznanie i przekonania polityczne, stańmy jak jeden mąż do szeregu pomnąc, że pomoc mamy dać najbliższym, bo braciom naszym z za kordonu.

Dla bezpieczeństwa publicznego.

(Apel do zarządów miast i miasteczek naszego kraju).

W poprzednim numerze uczyniliśmy krótką wzmiankę o potrzebie bezpieczeństwa publicznego, mianowicie, pilnego przestrzegania, aby wszelkie zaprzęgi końmi ile możności wolnem tępem przejeżdżały przez ulice i ażeby policya na krzyżowaniach ulic, baczną zwracała uwagę na furmanów. Obecnie przytaczamy dosłownie regulamin, obowiązujący w obrębie miasta Tarnopola, uchwalony przez Radę m. dnia 21 października br. który to regulamin i w innych naszych miastach znaleść winien zastosowanie.

1. Jazda zaprzęgami tudzież przewożenie przedmiotów na wózkach ręcznych, dozwoloną jest tylko na drogach i placach. Jeżdżenie i ciągnienie wózków ręcznych tudzież jazda konna po chodnikach, ogrodach, ścieżkach, są zabronione. Wyjątek stanowią wózki służące do wożenia dzieci i chorych.

2. W obrębie miasta między rogatkami, jazda tylko w wolnem tępie jest dozwoloną, wozy zaś ciężarowe naładowane lub bez ładunku, dalej te, które z powodu swej konstrukcyi lub ładunku przy szybszem poruszeniu szczególny powodują hałas lub kurz, muszą jechać stępo, szczególniej w ulicach, przy których są położone szkoły i biura urzędowe.

3. Magistratowi przysłuża prawo oznaczenia ulic, któremi bezwarunkowo tylko stępo jechać jest dozwolone.

4. Ładowanie i wyładowanie wozów na ulicach, dozwolone jest tylko tam, gdzie nie ma podwórza lub stosownego zajazdu—ma się odbyć szybko, bez przerwy i z dostateczną obsługą.

5. Wozy jednokonne używane w mieście winne być zaopatrzone w dwa dyszle, zaprzęgom jednodyszlowym zamiejscowym, wolno jechać stępo a koń ma być prowadzony w rękach.

6. Wozy należące do przedsiębiorstwa transportowego lub do osób trudniących się zawodowo przewozem rzeczy, muszą być zaopatrzone w numera umieszczone na lewym boku uprzęży;—numera wydaje i protokułuje biuro policyjne.

7. W obrębie miasta należy jechać lewą stroną ulicy, ustępywać również na lewo, wyprzedzać zaś na prawo. Wyprzedzanie dozwolonem jest tylko wtedy, jeżeli ulica jest dostatecznie szeroka a pojazd wyprzedzany zwolna jedzie.

8. Przechodzącym procesyom, pogrzebom, pochodom oddziałów wojskowych, młodzieży szkolnej, itp. dalej taborom straży pożarnej, wozom pocztowym, należy z drogi ustąpić, zjechać na krawędź ulicy lub w boczną ulicę i zatrzymać się aż do przejścia pochodu;—przy pochodach pogrzebowych nie wolno zaprzęgom opuszczać szeregu i innych wyprzedzać.

9. Wozy próżne winne ustąpić z drogi wozom obciążonym, tak samo z góry jadące, jadącym pod górę.

10. Nie wolno zatrzymywać zaprzęgów na środku ulicy, na przejściach dla przechodniów lub w miejscu krzyżowania się ulic; -- nie wolno również w śródmieściu popasać lub poić koni z wyjątkiem targowic lub miejsc do tego przeznaczonych.

11. Z bramy realności należy wyjeżdżać na ulicę tylko stępo,—tak samo na zakrętach i w miejscach, gdzie ulice się krzyżują.

12. Zaprzęgi przejeżdżające przez place lub ulice w czasie odbywającego się targu, wchodzenia lub wychodzenia większej ilości osób z kościołów, szkół, widowisk lub zebrań, winne jechać również stępo.

13. W razie większego zjazdu powozów, należy trzymać się porządku postanowionego przez straż policyjną.

14. Transportowanie wozem drzew ściętych, belek, desek, gałęzi i t. p. należy w ten sposób wykonywać, by przedmioty po drodze się nie wlokły.

15. Przy przewożeniu słomy, śmiecia, nawozu

należy zważać, by ile możnosci nie zanieczyszczać placów i ulic.

16. Przy zjeżdżaniu z pagorków należy używać zwykłego hamulca, — hamowanie łańcuchami dozwolone tylko w czasie gołoledzi.

17. Ciężar naładowany musi odpowiadać sile koni; nadmierne obciążenie koni jest surowo wzbronione.

18. Używanie wadliwej, poszarpanej, dolegającej koniom uprzęży, jest wzbronione,—wzbronionem również używanie koni pokaleczonych, rażąco kulawych, zaraźliwą chorobą dotkniętych lub mocno wycieńczonych,—jakoteż wozów o nadto skrzypiących kołach.

19. Zaprzęgi przeznaczone wyłącznie do przewozu osób, mają być z nastaniem zmroku i w nocy dwoma latarkami oświetlone, winne jechać stępo z należytą ostrożnością.

20. Łącznie dwóch lub więcej wozów lub przyczepianie do wozów wózków ręcznych, jest w śródmieściu z reguły wzbronione.

21. Woźnica obowiązany jest ostrzegać przechodniów wczesnem i głośnem wołaniem, lub odpowiednim sygnałam, — najeżdżający nieostrożnie na przechodniów, przydybany w stanie spiącym lub pijanym, lub zostawiający konie na ulicy lub placu bez dozoru, ulegnie karze. Niedorostkom, z wyjątkiem służby folwarcznej końmi powozić zabrania się.

22. Sanie nie zaopatrzone w dzwonki, mają jechać stępo;—konie w zimie winne być kute na ostro i zaopatrzone w udzidła.

23. Transportowanie zwierząt żywych, winno się odbywać w sposób zapobiegający dręczeniu tychże.

24. Mięso—skóry niewysuszone—padliny w ogóle wszelkie przedmioty wydzielające przykrą woń lub wstrętne dla oka, — tylko pod stosownem nakryciem przewozić wolno.

25. Niezastosowanie się do powyższych przepisów, będzie karane grzywną od 1 do 50 koron, — w razie niemożności jej ściągnięcia, aresztem od sześć godzin do pięciu dni. — Nałożone grzywny wpływają do funduszu ubogich miasta.

Śmiać się... czy płakać?

(Echa z wiecu przemysłowego).

Stała się w grodzie nowosądeckim rzecz niebywała! Oto spokojna sala posiedzeń Rady gminnej w ratuszu, która zwykła od czasu do czasu mieścić kilkunastu radnych, stale drzemiących na przyśrubowanych do podłogi karłach, stała się widownią szerszej publiczności, ba, nawet sprawozdawcom dziennikarskim nikt nie mógł zabronić wstępu i z tego powodu jesteśmy w możności podać naszym Czytelnikom, którzy na wiecu przemysłowym, dnia 5 zm. nie byli obecni, parę ciekawych szczegółów.

A więc na samym wstępie, jakiś młody Pan blondyn, zabawnie sepleniąc, oświadczył z dumą i brawurą, że jako przewodniczący Ligi miejscowej przemysłu krajowego dziękuje najserdeczniej burmistrzowi drowi Barbackiemu za łaskawe użyczenie sali, a to głęboko pomyślane zagajenie wiecu zakończył wezwaniem do zaproponowania „kogoś“ na przewodniczącego i sekretarza.

Zaraz też znalazł się dowcipniś nielada, jak powiadają jeden z młodych ojców miasta, który będąc znakomitym strategikiem, nie pozwolił zgromadzonym zoryentować się w sytuacyi i z całą powagą, godną lepszej sprawy, zaproponował dra Barbackiego na przewodniczącego wiecu. Myślę sobie: Ten p. Barbacki, to musi być mądra ryba, kiedy i na wiecu przemysłowym o nim pamiętają! Patrzę, wstaje jakiś rumiany jegomość w anglesie, jak gdyby z góry przeczuwał, że będzie przewodniczył i zajmuje miejsce podwyższone, aby podobnie jak przyświeca miastu — przyświecać wiecowi. Ale o zgrozo! Pan burmistrz nie uważał nawet za stosowne podziękować za wybór, i no całkiem słusznie postąpił, skoro zgromadzenie przyjęło jego nominacyę trochę za milcząco.—Poczem referent wiecu p. Olszewski, w barwnem, lecz nieco przydługiem przemówieniu wykazał potrzebę rozwoju przemysłu krajowego, który jedynie podźwignąć może dobrobyt, zmniejszyć emigracyę, jako też zapobiedz, abyśmy naszymi pieniądzmi nie wzbogacali obcych, kiedy te pieniądze w kraju pozostać powinny. Na zakończenie zaprosił zgromadzonych do dyskusyi na temat stosunków miejscowych.

Gdy nikt jakoś nie miał ochoty do gadania, więc dla ratowania honoru miasta, zabrał głos dr. Barbacki, (który ma tę wielką zaletę, że mówi krótko) i oświadczył z głębi serca płynących słowach „że chętnieby jako dyrektor kasy zaliczkowej pożyczał pieniądze na poparcie przemysłu miejscowego“. I wygłosił znów niezbitą prawdę, gdyż bez pieniędzy — nie może być mowy o przemyśle! Pan Olszewski w odpowiedzi zaznaczył „że pierwszy raz zdarza się mu słyszeć, aby kierownik jakiejś instytucyi finansowej tak szczerze oświadczył się z chęcią pożyczek“. Jednego zdaje się tylko nie wie p. Olszewski, to jest, że procent w nowosądeckiej kasie zaliczkowej wynosi 8%. Ja zaś zwyczajny sprawozdawca dziennikarski pozostawiam ocenienie Szan. Czytelników: czy i o ile nadaje się wiec przemysłowy, aby tam kaptować i zachęcać do pożyczek specyalnie w kasie zaliczkowej, zważywszy, iż lwia część dochodów idzie wprost do kieszeni dra Barbackiego. Poczuwam się do obowiązku aby dodać, że z pośród dość licznego zgromadzenia zaledwie dwie osoby, i to w formie skromnego pytania, zwróciły się o wyjaśnienie do p. referenta — poczem przewodniczący zamknął wiec oświadczeniem, że wszystko będzie dobrze, gdy tylko p. Olszewski częściej przyjedzie do Sącza! Jak rozumieć te zagadkowe słowa dra Barbackiego i w jaki sposób zrobi p. Olszewski, że wszystko będzie dobrze, zostawiamy Szan. Czytelnikom do rozwiązania, a za najstosowniejszą chwilę do tego poważnego zadania, uważamy bezpośredni lecz niedługi czas przed drzemką po obiedzie.

Jedno mię tylko boleśnie dotyka, mianowicie, że ani p. prezes Ligi miejscowej jak również żaden z członków Zarządu tej Ligi nie wyjaśnił na wiecu stosunków miejscowego przemysłu, a materyału krytycznego jest dosyć wiele, zważywszy, że tutejsi kupcy z bardzo małymi wyjątkami, sprzedają nam towary

obce, że nie wskazano u których kupców i jaki towar swojski otrzymać można. Fatalny ten wiec miał jednak tę dobrą stronę, że zgromadzeni ku prawdziwemu zdziwieniu dowiedzieli się o istnieniu Ligi przemysłowej w Nowym Sączu od r. 1903 oraz że cała działalność Zarządu Ligi polega na zbieraniu koron od ludzi, co prawdę przyznać trzeba, na Nowy Sącz zajęcie dość żmudne, bo o wszystko tutaj łatwiej, niż o korony! (mówimy tutaj o koronach niklowo-srebrnych). Dla uzupełnienia powyższego sprawozdania dodać musimy, że z przygodnym korespondentem „Słowa Polskiego“, który ukrywa się pod pseudonimem Przejezdny, zgadzamy się w kilku punktach mianowicie, że działalność Ligi miejscowej nie jest dość wydatną, że mamy tutaj sklep Bazaru krajowego, który o ile wiemy popierają wyłącznie kupujący z prowincyi, natomiast miejscowi omijają go skwapliwie, chociaż w Bazarze wybór olbrzymi i dobrych towarów; że znaczna część publiki miejscowej lgnie z lubością do obcych wyrobów, że i wielu kupców naszych pogardza swojskim wyrobem, wreszcie i co najważniejsza, że przemysłowi naszemu do należytego wydoskonalenia brak arteryi życiodajnej tj. kapitału!, który niestety spoczywa w instytucyach finansowych, a jego właściciele, kontentują się mizernym procentem.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Staraniem Towarz. „Sokół“ odbył się 12 z. m. uroczysty wieczór Kościuszki. Słowo wstępne wygłosił ks. Piekarzewski, zaś Chór sokoli odśpiewał kilka patryotycznych pieśni. Druh Solman deklamował dwa wiersze okolicznościowe, następnie odegrano „W katordze“ i „Kościuszko w Petersburgu“. W czasie przerw młodzież gimnazyalna, zgromadzona na parterze, śpiewała pieśni narodowe.

W październiku b. r. Towarz. „Sokół“ w uznaniu położonych zasług, zamianowało jednomyślnie swego długoletniego prezesa rejenta p. Lipińskiego, honorowym członkiem. Ks. Jan Wnękowicz, katecheta przy tutejszej szkole wydziałowej męskiej otrzymał odznakę kanonicką. Auskultant sądowy Dr. Wiktor Smolik, rodak nowosądecki mianowany został adjunktem do Gorlic. Tymczasowe zastępstwo inspektora szkolnego w Nowym Sączu przydzielone zostało p. Leonowi Barbackiemu, dyrektorowi szkoły wydział. żeńskiej. Delegatem naszej gminy do Rady Szkolnej okręgowej wybrany został burmistrz miasta dr. Barbacki.

Mieszkańcy przy ul. Matejki żalą się, że istniejąca latarnia obok filii gimnazyum (dom p. Babińskiego) służy „wyłącznie“ dla wygody radnego miasta p. Jenknera, oświeca ona bowiem drogę prywatną tegoż radnego, którą przejeżdżają wozy do młyna. Natomiast mieszkańcy w dalszych częściach ul. Matejki jak np. przy połączeniu z ul. Garbarską, chociaż płacą te same daniny nie mają żadnej latarni, odkąd Sącz istnieje. Podobnie część ulicy Matejki od realności p. Czerskiego pozostaje od pięćdziesiąt lat w najwyższem zaniedbaniu, do tego stopnia, że jest ona na metr szeroką i prowadzi nad bystrym brzegiem, którędy w porze zimowej bez narażenia się na kalectwo, przejść niepodobna.

Mieszkańcy przedmieścia Grodzkiego jakoteż publiczność, przejeżdżająca na dworzec kolejowy żali się, że od jesieni przez zimę każdego roku wylewane są na przyległe grunta nieczystości, wydobyte z dołów kloacznych w mieście i przez to zatruwają powietrze.

Na zakończenie jeszcze kilka słów wyjaśnienia. Dowiadujemy się, że skutkiem uwag naszych, zawartych w korespondencyi wrześniowej (Nr. 17) względnie prośby, aby proboszcz miejscowy ks. Infułat Dr. Góralik nie oddawał robót kościelnych zamiejscowym rękodzielnikom, całe odium dotyka tut. pozłotnika p. Aleksandra Skoczka. W interesie prawdy oraz w obronie bezpodstawnie podejrzanego oświadczamy, że odnośne uwagi skreślił redaktor naszego pisma, dalej że p. Skoczek żadnych informacyi co do tej kwestyi nam nie udzielał. Zaznaczamy przytem jeszcze raz, iż roboty w tut. kościele parafialnym mimo próśb naszych, wykonuje obcy rękodzielnik ze Starego Sącza, chociaż taki rękodzielnik tj. p. Skoczek przebywa w Nowym Sączu, co stanowczo cierpianem być nie może, skoro koszta tych robót pokrywane są ze składek, których ofiarodawcy mają prawo wyrazić swe życzenia co do sposobu ich użycia. Niestety, zamiast zwrotu na dobrą drogę, szuka się sposobu do wywarcia niskiej zemsty i to na człowieku niewinnym! Czy tak czynić należy według zasad religii chrześcijańskiej?..

Co słychać w kraju?..

Rozpędzoną została na cztery wiatry Rada miasta w Haliczu, z powodu rozmaitych nieprawidłowości i szkodliwej gospodarki, jaką prowadzono w bezczelny sposób przez długie lata.

Szulerka na prowincyi. Donoszą nam z Jarosławia: Przez kilka miesięcy przycichło u nas karciarstwo, bo zaprzestano grać po hotelach i kawiarniach całymi dniami i nocami. Podówczas trafiało się, że szulerzy po całonocnej „pracy“ przemywszy oczy, wypili kawę na miejscu i szli wprost do szkoły lub biura. Jak wtedy wyglądała nauka, jak irytował się profesor, jak wychodzili klienci i podwładni, nie trzeba wspominać! A gdy szulerów wziął na oko prokurator państwa, ci ustatkowali się na chwilę i w ten sposób sprawa ubitą została. Obecnie na nowo podnosi głowę hydra karciana, w hazardowej grze biorą udział profesorowie i urzędnicy rządowi, obgrywając siebie i niedoświadczonych „kanarków“. Publiczność powinna wystąpić przeciw tym szulerom i napiętnować ich publicznie po imieniu i nazwisku.

Jeszcze ks. Dutkiewicz! Przestrzegamy tą drogą ks. Dutkiewicza, katechetę szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu, aby zaniechał sekatur uczenic a córek tych rodziców, których „podejrzywa“ o doniesienie nam o jego zaletach pedagogiczno-dydaktycznych. Niechaj ks. katecheta zechce pamiętać, że istnieje nad nim władza, która, gdy się miarka przebierze, da mu radę przy użyciu art. 9 ustawy szkolnej—i pośle na rekolekcye za jego przyjacielem Babrajem.. do Rzeszowa. Przy tej okazyi stawiają interesowani rodzice nowe żądanie, tj. ażeby ks. katecheta Dutkiewicz uczył religii jak wymaga katecheza, a nie polecał czytać uczenicom nowe rozdziały, i te bez gruntownego wyjaśnienia, kuć kazał dosłownie, a potem odpytywał! Czynność taką spełnić może znakomicie któradądź uczenica, na to nie potrzeba specyalnego katechety, bo od niego mamy prawo żądać rzetelnej pracy i nauki, a nie „wyręczanie się“ uczenicami.

Jeden krok maprzód..! Po licznych i długoletnich wołaniach ze strony austryackich Towarzystw nauczycieli szkół średnich wydał Minister oświaty szczegółowe instrukcye do nauczania języków klasycznych w gimnazyach, powiadając wyraźnie, ażeby nie kładziono nacisku na gramatykę, która nie jest ostatecznym celem, lecz zważać należy na lekturę klasyków. Nie poprzestając na tem, wydał minister oświaty nową instrukcyę także dla historyi, polecając, aby uczniów nie obciążać szematycznym szeregiem faktów, lecz dać im jasny i trafny obraz przewrotów w dziedzinie stosunków politycznych i kulturnych oraz rozgałęzienia stosunków pomiędzy narodami. Cały materyał należy więc tak ugrupować, aby gimnazyasta po ukończeniu szkoły miał podstawy naukowe i dosyć zrozumienia, aby go zajmowała teraźniejszość i aby mógł o niej pogłębić swój sąd. Wyrażamy nadzieję, że odtąd w gimnazyach nie będą profesorzy maltretować młodzieży z łaciny, greki i historyi, jak to wielu (np. p. Gawor Błażej, nauczyciel historyi w Nowym Sączu i jemu podobni) czynili dotychczas bezkarnie, którzy zamiast wzbudzić w uczniach zamiłowanie do tych trudnych przedmiotów, wysilali się na najmożliwsze utrudnienia.

Wiwat sequens! Kasa oszczędności miasta Tarnopola uchwaliła z. m. zniżyć stopę procentową od pożyczek hipotecznych z 5 na $4^1/_2$%, tudzież pozwoliła Dyrekcyi na udzielanie w krótkiej drodze pożyczek włościanom do 5.000 kor., dzięki czemu chłop będzie mógł do 3ech dni otrzymać pożyczkę.

Przychodzą do głowy po rozum, ojcowie stolicy kraju albowiem przy dyskusyi nad budżetem szkolnym, którego referentem był dr. Ciesielski, członek Rady Szkolnej krajowej uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye 1) ponieważ krajowa ustawa szkolna nie odpowiada potrzebom miasta Lwowa, wzywa się przeto Magistrat o unormowanie stosunków szkolnych, odmiennie od ogólnego szablonu dla wszystkich szkół w kraju; 2) aby Magistrat upomniał się corocznie u Rady Szk. krajowej o zasiłek na utrzymanie szkół z funduszu krajowego; 3) że 6cio klasowa szkoła wydziałowa żeńska (podobnie jak w Nowym Sączu 5cio klasowa) nie daje żadnych uprawnień i korzyści praktycznych, dlatego należy ją przekształcić na szkołę praktyczną.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników otworzyło w Tarnopolu biuro, w którem kierownik tegoż p. Łapkowski udziela codziennie wszelkich informacyi i wyjaśnień, zaś każdej niedzieli i święta przyjeżdżać będzie urzędnik Towarzystwa ze Lwowa, celem załatwiania na miejscu ważniejszych wypadków prawnych.

Łajdackie wykonywanie przepisów ustawowych. Z Zaleszczyk piszą nam, że tamt. magistrat nie troszczy się wcale o przepisy budowlane, albowiem kierują się zasadą: kto smaruje ten jedzie! Dowód: W wrześniu b. r. zaczęto budowę nowego hotelu, a już od miesiąca palą w piecach i niebawem otwarte zostaną dla „wygody“ publicznej — pokoje gościnne w tym hotelu.

Burmistrzem miasta Dębicy wybrany został jednomyślnie p. Henryk Zaudner, dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Energiczna Rada miejska. Celem poskromienia nadużyć rzeźników, którzy cenę mięsa śrubują bez litości, urządziła Rada gminna w Tarnopolu jatkę miejską, w której sprzedają mięso wołowe po nader przystępnej cenie.

Korzyści z budowy koszar. Budżet miasta Tarnowa na rok 1905 wykazuje nad wyraz mizerny dochód z koszar, bo zaledwie 2.500 koron!! a trzeba wiedzieć, że gmina dzięki nieudolności magistratu, który zachwycał się olbrzymimi dochodami, jakie z wojska spadną na miasto, włożyła w budowę koszar przeszło milion! Czyż trzeba jeszcze lepszych faktów na przekonanie, że dzielni są burmistrzowie, którzy opierają się budowie koszar z funduszów gminnych dla celów spekulacyjnych.

Mięso musi być tańsze! Magistrat w Stanisławowie chcąc uwolnić mieszkańców od wyzysku rzeźników, urządza własny wyrąb mięsa, gdzie sprzebawane będą wszystkie gatunki mięsa po cenach odpowiednich do cen bydła.

Proces z elektryką rozpocznie się w Tarnopolu, gdzie Towarzystwo elektr. nie dotrzymuje warunków kontraktu na szkodę miasta, skutkiem czego gmina od dwóch lat nie płaci Towarzystwu za światło elektryczne, lecz należytość ową składa do kasy, ażeby sobie strącić mogła nałożone grzywny na zakład elektryczny. Na podstawie przykrego doświadczenia kilku naszych miast przychodzimy do przekonania, że wszyst-

kie towarzystwa uprawiają bezczelny wyzysk na nieświadomości gmin, dlatego lepiej zaniechać elektryki, aniżeli narażać gminę i ludność na nieprzewidziane szkody.

Prośba do właścicieli realności. Z Tarnowa piszą nam: Jest tutaj dziwny i nigdzie indziej nie praktykowany zwyczaj lekceważania życia ludzkiego, gdy właściciel domu, mający kilku lokatorów nie oświeca schodów i korytarzy w porze jesiennej i zimowej, kiedy ciemnota panuje już od czwartej godziny. Przedstawienia i prośby naszych lokatorów iż na wypadek skaleczenia się na nieoświeconych schodach — wyjdzie na poważną szkodę właściciela, pozostają bez skutku. W miastach niegalicyjskich właściciel domu jest obowiązany oświecać schody sienie i korytarze—u nas panuje pod tym względem prawdziwe bezkrólewie!!

Biedną nasza Galicya i biedni jej mieszkańcy, którzy na każdym kroku skazani są na różne dolegliwości, o jakich ani śnią mieszkańcy innych krajów koronnych. I tak czytamy w dziennikach bukowińskich, że tam gdy uczeń przepadnie przy wstępnym egzaminie w terminie przedwakacyjnym, może po feryach zgłosić się do ponownego egzaminu. Na fakt ten zwracamy uwagę naszych posłów, aby zużytkowali go podczas bieżącej sekcyi Rady państwa.

Miejska komisya sanitarna w Tarnopolu zwiedzając tamt. lokale przemysłowe, odkryła zastraszające wprost fakta zaniedbania przepisów czystości i hygieny. I tak w jednej piekarni znaleziono rurę, odprowadzającą wodę do pieczywa, połączoną z rurą ustępową, w innej znów przydybano w korycie przeznaczonym do wyrabiania ciasta legowisko z brudną pościelą dla chłopców, również wielkie braki stwierdzono w mleczarniach, zaś kilka hoteli tamt. zostało zaraz zamkniętych, albowiem miały one pokoje nie odświeżane, pościele niezmieniane i zanieczyszczone robactwem. Czyż w reszcie miast galicyjskich nie potrzebne są takie rewizye bodaj co kwartału?!

Uwagi, powtórzenia godne,

zamieszcza w korespondencyi swej czasopismo „**Monika**“ poświęcone dla katolickich matek i gospodyń: — Dobra maszyna do szycia jest dla klas pracujących kwestyą żywotną, złe bowiem funkcyonowanie tejże powoduje często utratę dobrej opinii a co za tem idzie utratę klienteli. Słusznie też podniosła na zgromadzeniu filantropijnem jedna z jego członkiń tę sprawę zaznaczając, iż dotychczasowe jej doświadczenie, nabyte skutkiem ciągłego stykania się z klasą robotniczą, zakładami dobroczynnymi, klasztorami etc. pouczyło ją, iż oryginalne **Singera** maszyny do szycia posiadają wszelkie te zalety, jakich od dobrej maszyny wymagamy. Ogólnie zaś wiadomem jest, iż haft maszynowy, który firma Singer &. Tow. Akc. Maszyn do szycia, jako nową gałęź zarobku wprowadziła, wydaje już od dawna błogie skutki, niejedna bowiem rodzina, której nagle brakło ojca lub męża uratowaną została od niechybnej nędzy, zarobkując na utrzymanie haftem, przy pomocy maszyny tejże firmy. Jak zaś przystępne są warunki nabycia oryginalnej maszyny do szycia, ogólnie wiadomem jest z ogłoszeń, podawanych przez filię tejże firmy znajdującej się **w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej.**

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska